

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 5 (806)

I LUTEGO 1976 R.

2 zł



● 1. II. — IV Niedziela po Objawieniu Pańskim ● 2. II. — poniedziałek — Matki Boskiej Gromnicznej ● 3. II. — wtorek — św. Błażeja, bpa i męczennika (+ 316) ● 5. II. — czwartek — św. Agaty, męczennicy (+ 281) ● 6. II. — piątek — św. Tytusa, bpa i męczennika (+ 105)

**LEKCJA** Z Listu Św. Pawła Apostoła do Rzymian (13,8—10) — *Bracia! Nikomu nic nie bądźcie dłużni, jeno abyście się nawzajem miłowali, kto bowiem bliźniego miłuje, Zakon wypełnił. Albowiem: Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie mów fałszywego świadectwa, nie pożądaj i wszelkie inne przykazanie zawiera się w tym słowie: Będziesz miłował bliźniego twego jako siebie samego. Miłość bliźniego złego nie wyrządza, a pełnią Zakonu jest miłość.*

**EWANGELIA** według św. Mateusza (Mat. 8,23—27)

— *Onego czasu, gdy Jezus wstąpił do łodzi, weszli za Nim uczniowie Jego. A oto burza wielka powstała na morzu, tak że fale zalewały łódź. A On spał. I przystąpili do Niego uczniowie Jego i obudzili Go, mówiąc: Panie, ratuj nas, ginimy. I rzekł im: Cemu jesteście bojaźliwi, malej wiary? Wtedy powstawszy, rozkazał wiatrom i morzu, i stała się cisza wielka. A ludzie zdumiewali się, mówiąc: Kto jest ten, że wichry i morze są Mu posłuszne?*



## ORĘDZIE V ZGROMADZENIA OGÓLNEGO ŚWIATOWEJ RADY KOŚCIOŁÓW

### ZAPROSZENIE DO MODLITWY

My, uczestnicy V Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów, z całego serca pozdrawiamy nasze siostry i naszych braci w Jezusie Chrystusie.

Zebraliśmy się w Nairobi, w Kenii, jako reprezentanci wielu kościelnych tradycji i kultur. Na tym kontynencie, który zdecydowanie dąży do wolności, przepełniała nas radość, iż wraz z chrześcijanami afrykańskimi możemy wielbić Pana. Tutaj staraliśmy się zastanawiać nad potrzebami świata. Obecnych było więcej, niż kiedykolwiek przedtem, przedstawiciele wszystkich sześciu kontynentów. Wśród nich było wiele kobiet, młodzieży i laików.

Przez 18 dni rozważaliśmy wspólnie temat: „Jezus Chrystus wyzwala i jednoczy”. Słuchając jedni drugich, przeżyaliśmy radość jedności, przekraczającej bariery kulturowe, rasowe, płciowe i klasowe. Ale przeżyaliśmy również ból głębokiej przepaści, która nas dzieli. W pracy biblijnej i modlitwie, w małych grupach i podczas wielkich

posiedzeń, zastanawialiśmy się nad naszym wspólnym świadectwem. To zbliżyło nas do siebie. Ideologie oraz ostre sprzeczności w zakresie poglądów i pojmowania naszego zobowiązania oddaliły nas od siebie. Sprawozdanie ze Zgromadzenia Ogólnego ukazuje kierunek i bieg naszych myśli. Ukaże się ono wkrótce.

Jako orędzie przesyłamy Wam modlitwę, prosząc, abyście modlili się z nami:

Boże, Stwórco i Dawco życia, zostaliśmy ponownie ostrzeżeni: chodzi o przetrwanie ludzkości. Wyznajemy przed Tobą: nasz styl życia i porządek społeczny tworzą niezgodę i oddalają nas od Twego wszechświata, także stworzenie, któremu dałeś życie, eksploatujemy jak martwy materiał. Oddzieleni od Ciebie, żyjemy w pustce. Tęsknimy za nowym życiem duchowym, które przenikałoby nasze planowanie ziemi dla przyszłych pokoleń i taki podział jej dóbr, żeby wszyscy stali się wolni.

Boże miłości, Ty dzielisz nasze cierpienie w Jezusie Chrystusie, odpuszczasz nam nasze winy i wyzwalas z okowów ucisku. Wzbudź w nas i zachowaj wspólnotę z braćmi i siostrami w całym świecie. Daj nam odwagi do wspólnego znoszenia cierpienia., gdy ono nas dotknie. Wzbudź w nas na nowo wielkanocną radość, abyśmy pośród sytuacji, z którymi trudno nam się uporać, mogli śpiewać: Alleluja, chwała Tobie, Panie!

Boże nadziei, Twój Duch daruje Twemu ludowi światło i moc. Daj nam siły na to, byśmy — na przekór Księstwu i Mocom — ponieśli Twoje imię między wszystkie narody, walczyli o Twoją sprawiedliwość i wytrwali, z wiarą i honorem, w Twojej służbie; bez Ciebie jesteśmy bezsilni. Dlatego wspólnie wołamy: Maranatha, przyjdź, Panie Jezu!

Boże, Ojcze, Synu i Duchu Święty, daj, byśmy jednym głosem i zgodnym sercem wielbili i chwalili majestat Twego Świętego Imienia.

Kyrie eleison, Panie zmiłuj się.

AMEN.



## SPOTKANIA Z MARIĄ — MATKĄ JEZUSA CHRYSZTUSA

„Bo wielkie rzeczy uczynił mi Wszeh-  
mocny i święte jest Imię Jego”.

Lk. 1,49

(1 Sam. 2,1 ns.)

W okresie Bożego Narodzenia oczy nasze były zwrócone przede wszystkim na Dziecię Jezus leżące w żłobku betlejemskim, w blasku chwały, którą wyśpiewywali aniołowie, w atmosferze miłości, czci i szacunku płynącej od Jego Rodziców, ubogich pasterzy i Mędrców ze Wschodu. Drugą postacią obok Jezusa, przy której skupia się uwaga wiernych chrześcijan, jest Jego Matka. Nie zapomina o Niej Kościół święty. To Ona przecież zrodziła w stajence Światłość Przedwieczną, Jezusa Chrystusa, Syna Bożego. Jej też, w okresie Adwentu, poświęca się Mszę św. zwaną „Roratami”. Jej święto — Matki Bożej Gromnicznej — zamyka okres Bożego Narodzenia. Poświęćmy Jej przeto niniejsze rozważanie, które możemy nazwać „spotkania z Marią”, Matką Jezusa Chrystusa”.

Matkę Jezusa Chrystusa spotykamy w Ewangelii po raz pierwszy w tajemnicy Zwiastowania. Jest wtedy narzeczoną Józefa, swego przyszłego męża. On ma około 24 lat, Maria około 14-tu. Nie ma co do tego żadnej pewności, bo Ewangelie nic o wieku młodych naręczonych nie wspominają, ale bibliści — znawcy obyczajów ówczesnych — takie snują przypuszczenia. Młodziotka dziewczynka ma na mię Miriam lub Mariam — co znaczy „dobra Pani”. Tradycja powiada, że mniej więcej od 6-ciu do 12 lat przebywała Maria w świątyni jerozolimskiej, usługiwała w niej, kształciła się, poznawała Pismo św. Rodzicami jej byli Joachim i Anna.

Gdy przybył do niej anioł Gabriel z niezwykłym poselstwem, widzimy ją w domku w Nazarecie. Trudno wyrazić słowami ogromną prostotę a zarazem wzniosłość tej sceny. Anioł nazwał Marię „błogosławioną między niewiastami”. Wywołał tym trwogę w jej sercu i zdumienie. Zaczęła się zastanawiać, co mogłoby znaczyć takie pozdrowienie. Potem usłyszała, że „pocznie w łonie i porodzi syna, który będzie wielki i nazwany Synem Najwyższego”.

Może inna panienka na jej miejscu poczułaby wzrastającą dumę w sercu, może zachłysnęłaby się tak ogromnym wyróżnieniem. Maria tymczasem pyta spokojnie, ale i rozsądnie zarazem: „Jak to się stanie, skoro męża nie znam? Otrzymał natychmiast odpowiedź; „Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego zacięni cię. Dlatego też to, co się z ciebie narodzi, będzie święte i będzie nazwane Synem Bożym” (Lk 1,35). Wtedy Maria wypowiedziała owo słynne „fiat” — tak ważne w tajemnicy naszego odkupienia: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego”. Doprawdy podziwiać należy w tak młodym dziewczęciu pokorę, prostotę, ale i wielką dojrzałość duchową do macierzyńskiego posłannictwa, do którego Bóg ją powołał.

Po raz drugi spotykamy Marię u jej krewnej Elżbiety. Starsza to była pani, jednakże i ona — za sprawą Bożą — nosiła w łonie dziecko — Jana Chrzciciela — słynnego później poprzednika Chrystusa. To on miał zadanie przygotować drogę Jezusowi. Duch święty napełnił Elżbietę w chwili spotkania

z Marią i zawołała donośnym głosem: „Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twego”. W tym momencie duch proroczy ogarnął Marię. Z ust jej wytrysnął hymn, jeden z owych wspaniałych hymnów, jakie tak bardzo lubiła tradycja izraelska. Jest to hymn rytmiczny, oparty na całym systemie przeciwstawnych wyrażań i dobrym rozmieszczeniu akcentów.



„Wielbi dusza moja Pana,  
I rozradował się duch mój w Bogu,  
Zbawicielu moim,  
Bo wejrzał na uniżoność służebnicy swojej.  
Oto bowiem odład błogostawioną zwać mnie  
będą  
wszystkie pokolenia”.

Jeśli sięgniemy do naszej znajomości Pisma św. Starego Testamentu, to hymn ten coś nam przypomina. Owszem przypomina pieśń, którą zaśpiewała matka Samuela po urodzeniu syna. Ona także wyraziła Bogu swą radość, sławiła mądrość i potęgę Boga w rytmicznej pieśni pełnej przeciwstawięństw:

„Łuki silaczy się łamią  
słabi przepasują się mocą,  
za chleb najmują się syci,  
a odpoczywają głodni,  
niepłodna rodzi siedmioro,  
a wędnie bogata w dzieci”

Znawcy ludzi Wschodu twierdzą, że tam radość bardzo często wywołuje śpiew i poetycką improwizację. Maria, po nauce w świątyni jerozolimskiej, znała te pieśni: Marii — siostry Mojżesza, prorokini Debory oraz Anny — matki Samuela. Podobną pieśń wdzięczności zaśpiewał nieco później Zachariasz, gdy odzyskał mowę przy nadawaniu imienia swemu synowi. „Błogosławiony Pan, Bóg... bo wzbudził nam mocarnego Zbawiciela z domu Dawida, sługi swego”. (Lk. 1,68 ns) Podobnie z natchnienia Ducha Świętego starzec Symeon zawołał, gdy ujrzał Dziecię Jezus w świątyni w dzień ofiarowania Jezusa: „Teraz o Panie, ... uwalniasz sługę twego w pokoju, bo ujrzały już oczy moje zbawienie Twoje. Światłość ku objawieniu poganom i chwałę ludu Twego...”

(Lk. 2, 29—32)

Poetycka pieśń Marii stała się hymnem liturgicznym Kościoła. Znamy go pod nazwą „Magnificat” i często śpiewamy w podniosłych uroczystościach.

Po raz trzeci spotykamy Marię w grocie betlejemskiej. W biednych prymitywnych warunkach porodziła tam „syna swego pierworodnego, owinęła go w pieluszki i złożyła w żłobie”. Od tego momentu obserwujemy ją jako matkę, podziwiamy jej czułą i troskliwą miłość macierzyńską. Aż do czasu rozpoczęcia publicznej działalności Jezusa — czyli przez 30 lat — Maria jest zawsze przy swoim synu. Jest w świątyni podczas ofiarowania, jest w drodze do Egiptu uciekając z Nim i mężem Józefem przed Herodem, tym starym despota, jest podczas długoletniej pracy w Nazarecie. Była przy nim zawsze. Jej przede wszystkim należy zawdzięczać, że „Jezus wzrastał w mądrości i w łasce u Boga i u ludzi”. Z jakimż strapieniem i trwogą szuka go po całej Jerozolimie, gdy zginął podczas świąt Paschy.

Wszystkie te wydarzenia opisane są na początku Ewangelii Łukasza i Mateusza, niektóre tylko w Ewangelii św. Jana (jak np. cud w Kanie Galilejskiej). Oświetlają one Marię wielkim snopem blasków. Ale potem ten rzut światła gaśnie nagle i bezpowrotnie. Jezus Chrystus rozpoczyna działalność publiczną. Jego matka usuwa się w cień. Nie bierze już udziału w chwale Syna, słynnego nauczyciela i cudotwórcy. Spotykamy ją dopiero w momencie najstraszniejszym — pod krzyżem — narażoną na wzgardę i szyderstwo tłumu. Matka Bolesna. Zawsze umiała zachować swą godność i nie straciła jej w obliczu cierpienia.

Oto nasze — krótko przedstawione — spotkania z Marią. Przejdźmy od nich do postawienia sobie pytań i wyciągnięcia praktycznych wniosków.

Kim jest dla nas Maria? Jaki ma być nasz do Niej stosunek? Czy w życiu kościelnym, w naszej drodze do Boga, mamy o Niej zapomnieć? Czy kierując się zasadą Chrystocentryzmu, mamy pominąć Matkę Jezusa Chrystusa, w cień Ją całkowicie odsunąć?

Ciąg dalszy na str. 6

# Jezus wyzwala i jednoczy



Światowa Rada Kościołów stała się sławna w świecie współczesnym przez swe V Zgromadzenie Ogólne, które odbyło się w Nairobi, stolicy Kenii, w dniach od 23 listopada do 10 grudnia 1975 r. Na stolicę tego kraju, położonego na wschodzie Afryki, graniczącego od północy z Abisynią i od południa z Tanzanią, były zwrócone oczy 600 milionów chrześcijan. Tyle bowiem jest w świecie całym chrześcijan nierzymskokatolików: prawosławnych, anglikanów, protestantów, starokatolików i innych. Spośród nich do Światowej Rady Kościołów należy obecnie ponad 251 wyznań ze stu krajów świata. Na V Zgromadzenie Ogólne przybyło 2.500 przedstawicieli tych wyznań, 90-ciu obserwatorów z Kościo-

łów nie wchodzących dotąd w skład Światowej Rady Kościołów, a wśród nich 17-tu obserwatorów z Kościoła Rzymskokatolickiego, oraz setki dziennikarzy. W obradach wzięła również udział liczna delegacja z Polski. Nasz Kościół reprezentował Biskup Tadeusz Majewski.

Głównym tematem obrad, który studiowano, dyskutowano, zgłębiano był temat następujący: „Jezus Chrystus wyzwala i jednoczy”. Od czego wyzwala — pytał prof. Robert Mc Afee Brown w swoim referacie wprowadzającym. I odpowiedział: wyzwala od fałszywych postaw, na których chcemy oprzeć swe bezpieczeństwo: od rasizmu, od dominacji klas jednych nad drugimi, od seksizmu, od imperializmu, czyli od wszelkich form ucisku spo-

łecznego i poniżenia. One nie czynią człowieka wolnym. To posłannictwo wolnościowe Jezusa jest dobrą wieścią dla biednych, ale groźną dla bogaczy — tych faraonów współczesnych — dla małych oligarchii lokalnych, które zdradzają swój lud. Jest złą wieścią również dla tych, którzy wspomagają te oligarchie pieniędzmi, bronią wojskiem itp.

Jezus Chrystus także nas jednoczy. To On pragnie, „aby wszyscy byli jedno” tak, by świat uwierzył, że Bóg Ojciec posłał do niego swego Syna (J. 17,21). Zadanie przeto chrześcijan jest jasne — powiedział prof. Brown; „powinniśmy okazać, że jesteśmy dostatecznie wyzwoleni, aby wznieść się ponad dotychczasowe podziały. Powinniśmy wprowadzić w życie tę jedność, do któ-

rej Jezus nas wzywa”. Prof. Brown nazwał sam siebie „białym wśród świata niesprawliwie rządzonego przez białych”, obywatelem Stanów Zjednoczonych A. P. w świecie, w którym małe i większe narody walczą o wyzwolenie się spod panowania politycznego, ekonomicznego i militarnego Ameryki. Jego wypowiedź określono jako rewolucyjną. Wzbudziła ona żywą dyskusję.

Sekretarz Światowej Rady Kościołów — pastor Filip Potter — w apelu zwróconym do delegatów V Zgromadzenia przeprowadził analizę sytuacji na świecie i podkreślił, że wszystkie ważne sprawy naszej epoki, tak sprawy polityczne jak też ekonomiczne, społeczne, rasowe mają charakter globalny i są od siebie



współzależne. Sytuacje konfliktowe i wyścig zbrojeń sprawiają, że żyjemy pod ustawiczną groźbą unicestwienia ostatecznego rodzaju ludzkiego. Niepokoi także i nic dobrego nie wróży wciąż pogłębiająca się przepaść między bogatymi i biednymi. Bardzo to poważna groźba. Przepaść ta wynika z dominującego dotąd na świecie systemu gospodarczego. Te dążenia i groźby, tak ciężące na współzyciu ludzi, wzbudzają wciąż narastający niepokój w ludziach, kryzys duchowy nieomal wszędzie obecny. Odpowiedzią na ten niepokój i kryzys wiary jest temat V Zgromadzenia Światowej Rady Kościołów — „Jezus Chrystus wyzwala i jednoczy”. Jest to wezwanie. Jezus wyzywa nas do żalu, do pokuty, do przemiany wewnętrznej. Winniśmy zmienić nasze poglądy całkowicie, nasze postawy, nasz sposób bycia w stosunku do naszych braci w wierze. Może to pociągnąć za sobą nawet zmianę struktur Kościoła i społeczeństwa. Wszystkie siły chrześcijan całego świata należy mobilizować do rozwiązywania trudnych, nabrzmiałych problemów. Powołaniem wspólnym Kościołów jest dawanie świadectwa w każdym miejscu, znaczy to: należy troszczyć się o wszystkich, którzy są w potrzebie, dążyć do usunięcia wszystkich przegród dzielących ludzi, dążyć do tego, aby na ziemi powstała jedna wielka rodzina ludzka, żyjąca w sprawiedliwości i pokoju.

W dyskusji poparto przemówienie wprowadzające Sekretarza Generalnego. Podkreślano, że należy lepiej rozumieć misję Światowej Rady Kościołów i jej znaczenie. Trzeba to oredzie V Zgromadzenia zanieść do wszystkich Kościołów lokalnych, zamienić je w czyn tak, by nie pozostało tylko retorycznym sloganem. „Żyjemy w czasach — mó-

wiła pani Gabriella z Kościoła unijnego Berlina Zachodniego — głębokiego kryzysu wynikającego z aktualnego systemu ekonomicznego narzuconego przez kraje zachodnie. Musimy walczyć przeciwko siłom, które podzieliły świat na kraje bogate i kraje biedne trzeciego świata”. W tej walce ogromną pomocą jest dla nas Ewangelia — Dobra Wieść o Jezusie Chrystusie, Zbawicielu biednych i poniżonych. Kościół, jak się wydaje, stwierdził pastor John Skott, stracił ufność w potęgę Ewangelii, która jest mocą Bożą dla zbawienia każdego kto pokutę czyni i wierzy.

Sir Michael Manley — premier Jamajki — apelował do Światowej Rady Kościołów, aby dopomogła wprowadzić nowy porządek gospodarczy w świecie. Obarczył kapitalizm, imperializm, kolonializm odpowiedzialnością za niesprawiedliwy, niosący uścisk system kolonialny. Oni to — mówił — stróżę prywatnej własności, podzieliли ludzi na trwałe klasy panów i sług, bogatych i nędzarzy.

Bardzo ważnym tematem, zawsze aktualnym podczas obrad każdorazowego Zgromadzenia Ogólnego Ś.R.K., był problem dotyczący jedności chrześcijan. I tym razem zarysowała się w tej dziedzinie poważna różnica poglądów między delegatami reprezentującymi Kościoły protestanckie i między prawosławnymi. Pierwsi chcieli, aby tę jedność zapoczątkował w sposób najbardziej wizualny, tj. udziałem wszystkich chrześcijan we wspólnej Komunii św. Wspólne celebrowanie Eucharystii będzie ważnym krokiem na drodze do zjednoczenia. Tak zmanifestowana jedność będzie przykładem dla całego świata, który także winien się zjednoczyć. Teologowie prawosławni byli jednak innego zdania. Dla nich u-

dział wszystkich w Komunii św. winien być aktem końcowym zjednoczenia Kościoła. Najpierw musi nastąpić jedność w wierze, tak by wszyscy stanowili jeden święty, katolicki i apostołski Kościół, a wtedy dopiero nastąpi wspólne celebrowanie Eucharystii.

Dzień 28 listopada poświęcono na sesji plenarnej sprawie kobiet i kobiety przede wszystkim miały w tym dniu prawo głosu. Już uprzednio niektórzy mówcy nawiązywali do tej problematyki. I tak np. wyżej wymieniony premier Jamajki m.i. wskazał na kobiety jako ofiary ucisku niesprawiedliwych systemów gospodarczych. Powiedział, że Kościoły chrześcijańskie są w dużej mierze odpowiedzialne za ten stan. Już sama idea, zdaniem mówcy, że kobieta została stworzona z boku Adama, jest przykładem techniki psychologicznej usprawiedliwiającej poniżenie kobiety. Jednym z wyrazów tego poniżenia jest wyłączenie kobiety ze służby liturgicznej.

Główny temat sesji brzmiał: „kobieta w zmieniającym się świecie”. Główne hasło było następujące: „wyzwolenie osoby ludzkiej i zaprowadzenie nowych stosunków między mężczyznami i kobietami”. Jedną z czarnych kobiet tak rozpoczęła swe przemówienie:

*„Chciałabym wiedzieć, co się odczuwa, gdy się jest wolnym, Chciałabym mieć siłę, aby zerwać łańcuchy, które mnie krepują, Chciałabym móż powiedzieć to, co powinnam powiedzieć, I mówić tak mocno, jasno, by usłyszał cały świat”.*

Czarne kobiety silnie podkreślały godną pozaławiania pozycję kobiety w krajach Afryki, Azji, Ameryki Łacińskiej, w krajach dalekiego Wschodu. Pani Annie

R. Jiagge, sędzia sądu apelacyjnego w Accra (Ghana) mówiła: „Istnieją jeszcze takie miejsca, w których dziedziczy się wdowy jak ziemię lub nieruchomości. Są kraje, w których prawo stwarza fikcję, że kobieta nie ma prawnego istnienia poza mężem, bo on jest głową i władcą rodziny. Żaden bank nie wyda pieniędzy na rachunek żony bez zgody męża”. Pani Prakai Nontawasee, dyrektorka seminarium teologicznego w Thailand stwierdziła, że w niektórych miejscowościach kobiety mogą być sprzedawane przez swych rodziców i są nawet przedmiotem o wielkiej cenie. Bywają też ofiarami wyzyskiwaczy, chwytane w sidła przez barmanów lub właścicieli domów publicznych. Kobiety domagały się, aby Światowa Rada Kościołów podjęła zdecydowaną akcję przeciwko dyskryminacji kobiet, aby wreszcie na całym świecie kobieta przestała być traktowana jako przedmiot, jako środek przyjemności służący zaspokojeniu apetytów seksualnych mężczyzn, jako istota mająca rodzić dzieci. Żaden tekst biblijny — jak podkreślano słusznie — nie mówi o tym, że Pan Bóg wprowadził rozdział między mężczyzną a kobietą.

Zasygnalizowaliśmy tylko ogólnie niektóre tematy obrad V Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów. W następujących numerach „Rodziny” postaramy się przejść do szczegółów. Będziemy drukowali streszczenia wszystkich ważniejszych referatów oraz wypowiedzi podczas dyskusji na sesjach plenarnych i na posiedzeniach poszczególnych komisji. Biskup Tadeusz Majewski, który brał udział osobiście w V Zgromadzeniu Ś.R.K. w Nairobi, podzielił się z Czytelnikami swoimi wrażeniami.

Ks. E. B.

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (9)

**A**

**Absolucja** — łac. absolutio = uwolnienie od czegoś, zwolnienie czy rozgrzeszenie kogoś z czegoś. W sensie prawnym uwolnienie czy zwolnienie z oskarżenia. W sensie religijnym, teologicznym, uwolnienie czy zwolnienie z → kar kościelnych, cofnięcie → klątwy oraz rozgrzeszenie z → grzechów, udzielane w → sakramencie → pokuty (w → spowiedzi). Absolucją zwie się też nabożeństwo odprawiane po Mszy św. tzw. pogrzebowej przy zwłokach zmarłego człowieka.

Absolucja w sensie rozgrzeszenia z grzechów jest w kościołach katolickich wyrokiem, który kapłan ważne — wyświęcony i mający ważną — jurysdykcję ogłasza, wydaje, w imieniu i w zastępstwie Jezusa Chrystusa wobec → penitenta czy wobec penitentów, który względnie którzy znaleźli swoje grzechy ustnie i bezpośrednio temu kapłanowi w spowiedzi tzw. → usznej albo wyrazili je bezpośrednio Bogu, myślnie, duchowo, w tzw. publicznej lub wspólnej spowiedzi w obecności również jw. tegoż upoważnionego kapłana, który w pierwszym i w drugim przypadku jest → szafarzem sakramentu pokuty. Obie formy spowiedzi były i są praktykowane w chrześcijańskich kościołach. Ale np. w Kościele rzymskokatolickim uznawana jest jako zasada spowiedź uszna, zbiorowa tylko w bardzo wyjątkowych wypadkach, np. w nagłym niebezpieczeństwie utraty życia, czyli w obliczu śmierci. Natomiast w Kościołach → starokatolickich, więc też w Kościele Polskokatolickim uznawane i stosowane są obie formy, jedynie dzieci odbywają spowiedź uszną. Spowiedź uszna w Kościele Polskokatolickim jest też zalecana dorosłym, którzy chcą i potrzebują duchowego kierownictwa; inni mogą korzystać z jednej lub drugiej formy. Wszelako w każdej postaci spowiedzi warunkiem uzyskania absolucji, czyli rozgrzeszenia, jest wyznanie grzechów (ustne czy myślnie, duchowe, żal za nie, postanowienie poprawy i zadośćuczynienia oraz wykonanie nałożonej kar. czyli pokuty. Obecnie w kościołach katolickich stosuje się powszechnie deklaratoryjną (oznajmującą) czy intrykatywną (co znaczy to samo co deklaratoryjną) formułę rozgrzeszenia, czyli absolucji, kapłan

mianowicie mówi: ja cię rozgrzeszam...; dawniej w niektórych kościołach stosowano formułę deprekatoryjną, czyli błagalną, proszącą, kapłan mówił: niech cię rozgrzeszy Bóg... Dzisiaj ta ostatnia formuła niemal całkowicie ustąpiła miejsca pierwszej.

**Absolut** — od łac. absolutus = zupełny, doskonały, niezależny, bezwarunkowy, konieczny, — na ogół oznacza to, co jest pod każdym względem niezależne, niczym nie uwarunkowane ani ograniczone, więc bezwzględne, a zatem i doskonałe, a jako takie istniejące z siebie samego (a se = od siebie, przez siebie; a se = byt istniejący z siebie samego), nie potrzebujące przeto niczego i nikogo do swojego zaistnienia, istnienia, działania; więc też i wieczne. W → filozofii absolut na ogół oznacza byt wiecznie istniejący, więc „pierwotny”, „przasadę”, coś, co jest źródłem zarazem i bazą wszystkich istniejących i mających jeszcze wywieść się form bytu (którego aktualną sumą jest nieograniczony, nieokreślony → wszechświat). W takim sensie → Tales mówił o wodzie, — Anaksymenes o powietrzu, — Heraklit o ogniu, — Platon o świecie → idei, zwłaszcza idei dobra, jako pierwszej zasadzie i celu istnienia. W → neoplatonizmie absolut został utożsamiony z bytem pierwotnym jako czystą, niezależną, bezwzględną jednią, istniejącą zarówno „poza bytem”, jak i „poza istnieniem”, a więc jako → transcendencja. → Kant za swego rodzaju absolut uważał „rzecz samą w sobie”. → Fichte byt absolutnie pierwszy i zarazem najbardziej konkretny widział w świadomym rozumie, pojętym jako „ja” pozaempiryczne, nieograniczone i nieskończone, jako absolutny, czyli bezwzględny akt i także działanie. → Schelling utożsamiając byt idealny i realny widział w tym zasadę bazy wyłaniania się (→ emanacji) wszechrzeczy, więc aktualnego i przyszłego świata, wszechświata. → Hegel zaś absolut utożsamiał z ideą absolutną, w której widział rozum bezosobowy jako podmiot rzeczywistości, więc przyrody, czyli świata, w tym oczywiście i człowieka i ludzkości. → Bergson absolut widział w tzw. „pędzie życiowym” (élan vital). Dla → materialistów absolutem swojego rodzaju jest → materia, wiecznie istniejąca, nie-

# SPOTKANIA Z MARIĄ — MATKĄ JEZUSA CHRYSZTUSA

Czy w religijnym zapale mamy jej oddawać cześć przesadną, prawie boską, jak to czynią niektóre wyznania chrześcijańskie przypisując Jej takie moce, które tylko Bogu przypisać można? Czy mamy posunąć się tak daleko, by nazwać Marię Współodkupicielką rodzaju ludzkiego, równą w dziele odkupienia z Jej Synem, ale i Synem Bożym, Słowem Bożym, Słowem Przedwiecznym, Drugą Osobą Trójcy Świętej? Czy mamy przyjąć nowe dogmaty jednostronnie uchwalone, jak dogmat Niepokalanego Poczęcia i cielesnego Wniebowzięcia? Nie, tego nam czynić nie wolno, dopóki nie dojdzie do zjednoczenia Kościoła Powszechnego i dopóki cały Kościół nie wypowie się na ten temat na Powszechnym Soborze.

W naszym Kościele Polskokatolickim nie powinniśmy stawiać wyżej Marii od Jezusa Chrystusa. W liturgii kościelnej, w oddawaniu czci religijnej, nie można nawet stawiać Jej na równi z Chrystusem. Trzeba zachować w tym należyty umiar. Wolno nam jednak, a nawet jest to rzeczą konieczną, abyśmy pielęgnowali w swych sercach i wyrazili na zewnątrz szacunek dla Marii, Matki Bożej. A przede wszystkim pamiętać należy o tym, że Maria Panna jest dla nas wzniosłym ideałem osobowym, żywym wzorem świętości życia.

Podziwiamy jej wiarę w Boga, pobożność, modlitwne skupienie, a zwłaszcza umiejętność modlitwy. Wiemy przecież, że modlitwa jest najsubtelniejszym i najgłębszym poruszeniem duszy ludzkiej, jest spotkaniem z Bogiem żywym. Maria doskonale zdawała sobie sprawę z tego, że najmilszą modlitwą jest modlitwa dziękczynna i modlitwa chwalebna. Dlatego z jej duszy taka modlitwa wykwitła: „Wielbi dusza moja Pana ... Albo-

wiem wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny i święte jest Imię Jego”.

I my zaczynamy modlitwy nasze od składania Bogu dziękczynienia. Otrzymujemy lub już otrzymaliśmy od Boga wiele łask i darów: pokój wewnętrzny, pokój w Ojczyźnie naszej, zdrowie lub siłę do znoszenia choroby i cierpienia, zdolności, różne talenty, dobrych rodziców, młodość „górną i chmurną”, spokojną jesień życia, dostatni i wystarczający kawałek chleba, pracę, która nam wypełnia dni i od bezsensu chroni. I nam „wielkie rzeczy uczynił Wszechmocny”. Niech będzie święte Imię Jego.

Podziwiamy dalej w Marii Pannie jej prostotę, skromność, pokorę, łagodność, dobroć, subtelność. W jakże delikatnych, pastelowych barwach malują jej duchową sylwetkę Ewangelie. W jakiej skromności i pobożności przygotowywała się do przyszłego małżeństwa i macierzyństwa. Czy nie jest to piękny przykład dla naszych polskich panienek? Nie w drapieżnym seksualizmie, tak modnym podobno w innych krajach, nie w rozwiązłości lub uleganiu przemożnej namiętności, która nie ma swego równoważnika w stałym, głębokim uczuciu mającym na względzie przyszłe małżeństwo, złożony jest sens i wartość życia.

Podziwiamy wreszcie jej troskliwe, pełne poświęcenia ochotce macierzyństwo. Nie odrzuciła tej trudnej drogi. Nie bała się zostać matką, tak jak boi się tego wiele współczesnych kobiet. A przecież macierzyństwo jest posłannictwem kobiety — wzniosłym posłannictwem. Jest żołnierską służbą dla narodu. Jest wypełnieniem rozkazu Stwórcy wydanego pierwszym rodzicom Adamowi i Ewie. Pięknie napisała o kobiecie — matce

współczesna poetka Janina Brzostowska w wierszu pt. „Życie rodzisz kwitnąć jak ja-blonie”.

*„Wspaniałe posłannictwo  
z trwogą pod sercem niesie.  
Przekrada się z nim nieraz  
jak żołnierz z meldunkiem w lesie.  
Gdy ją mężczyzna wspomaga w tym naj-  
piękniejszym zadaniu  
są razem godności ludzkiej wyznaniem”.*

Oto nasze rozważanie na uroczystość Matki Bożej Gromnicznej. Tak, popularnie, nazwano w Polsce uroczystość Oczyszczenia Najświętszej Marii Panny i Ofiarowania Jezusa w świątyni. Bo w dzień ten poświęca się w kościołach świece zwane gromnicami. Zapalano je po wsiach w czasie burzy i gromów, a cała rodzina odmawiała litanie do Matki Bożej prosząc o uchronienie domu od piorunów. Zapala się je także wtedy, gdy śmierć zapuka do drzwi domu.

E. B.



## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (10)

skończona, nieograniczona ... Jest więc w filozofii absolut rozumiany w bardzo różny sposób, często i niezrozumiały; filozofia marksistowska tego rodzaju spekulacje intelektualne dotyczące absolutu, jako bytu niezmiennego, będącego bazą i źródłem rzeczywistości, całkowicie odrzuca, przyjmując zarówno dialektyczny wieczny rozwój bytu, m.i. z przechodzeniem ilości w nową jakość, jak i dziejów ludzkich. W kierunkach religijno-teologicznych te przymioty absolutu przypisywano i przypisuje się, chociaż w różny sposób i w różnej mierze, Bogu. Bóg bowiem jest według tychże kierunków teologicznych, różnego ujęcia, bytem istniejącym z siebie samego; wieczny; bezwarunkowo; niezależnie; doskonale, itd. Wszystko inne, co nie jest Bogiem, zależy właśnie od Boga i w swoim powstaniu, i w istnieniu, i w rozwoju. Bóg istnieje więc jako byt absolutny, konieczny, wszystko inne jest zależne przygodne, relatywne, czyli względne. W tym sensie idea dobra Platona może być rozumiana jako uosobienie Boga, podobnie jak i idea absolutna Hegla. W chrześcijaństwie absolutem w ścisłym sensie jest właśnie Bóg, konkretniej Trójca święta, ale jako — transcendencja, zwłaszcza pogląd ten wyraziście występuje w tomistycznej filozofii bytu: tu najwyższa zasada filozoficzna pokrywa się przedmiotowo z osobowym Bogiem. Na tej też podstawie ostatnio pojawiły się poglądy, mówiące nie tylko o Bogu jako absolutnie transcendentnym, ale usiłujące też samo chrześcijaństwo widzieć jako transcendencję, zostało ono bowiem jako jedyna religia objawione przez Boga; na tej samej zasadzie Biblia, zwłaszcza Nowy Testament jako spisane objawienie Boże ma nosić charakter transcendentny. Mówi się więc nie tylko o Bogu jako Absolutu, ale i o absolutnym charakterze chrześcijaństwa i Pisma, św. mających Boga Absolut za swojego autora.

W oparciu o pojęcie absolutu zostały wypowiedziane, np. takie określenia, jak: absolutna prawda, absolutna cecha rzeczy, absolutna temperatura, absolutne zero, itd. W określeniach tych idzie o odróżnienie istoty rzeczy czy zjawiska jako czegoś stałego, trwałego, obiektywnie istniejącego czy dziejącego się — w odróżnieniu od tego, co jest przypad-

łościowe, chwilowe, zmienne, zależne od aktualnych warunków i działań, co więc jest względne, relatywne.

**Absolutorium** — od łac. absolvo = uwalniać, rozgrzeszam; albo absolutorium = uwolnienie, zatwierdzenie — stąd absolutorium na ogół oznacza: 1. zatwierdzenie działalności, zwłaszcza finansowej, np. rządu państwa lub zarządu, kierownictwa, jakiejś społeczności, organizacji, towarzystwa, itp., za określony okres czasu, na ogół za rok, albo za czas trwania kadencji, itp., uznając ją za prawidłowo prowadzoną zgodnie z odnosnymi przepisami Konstytucji, ustaw, statutu, itp. i z przedstawionymi dowodami rachunkowymi, itp. Zebrana a upoważniona społeczność, np. Sejm, albo walne zgromadzenie jakiejś organizacji społecznej, np., Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików, itp. udziela dotychczasowemu kierownictwu: rządowi, zarządowi, itd. absolutorium, to znaczy, że uznaje jego działalność w ogóle a zwłaszcza finansową za prawidłowo prowadzoną i zatwierdza ją; daje za tę działalność, zwłaszcza finansową, pokwitowanie. 2. ukończenie studiów wyższych bez otrzymania dyplomu: magistra, inżyniera itp. upoważniające właśnie do ubiegania się w określonym czasie o uzyskanie tegoż dyplomu i stopnia. 3. teologicznie: może się równać otrzymaniu rozgrzeszenia w sakramencie pokuty.

**Absolutyzm** — od łac. absolutus = całkowity, zupełny, bezwarunkowy — ma różne znaczenia, głównie następujące. Oznacza mianowicie: 1. najwyższą, pełną, bezwarunkową i nieograniczoną i wiecznie posiadaną, więc nie nabytą władzę w stosunku do świata i człowieka, ludzkości. I w tym sensie taką władzę miał i ma tylko Bóg. 2. najwyższą władzę polityczną w państwie, którą zwłaszcza w wiekach XVII — XIX chcieli mieć monarchowie, twierdząc, że właśnie oni są źródłem władzy i prawa i to na tej podstawie, że właśnie ich władza wywodzi się bezpośrednio od Boga, są władcami absolutnymi „z łaski bożej”, również w stosunku do Kościoła. Do takich monarchów należeli, w jakiejś mierze Katarzyna II ros., Gustaw III szwedzki, i in. 3. teorię według której część ludzi niezależnie od ich życia moralnego na podstawie absolutnego przeznaczenia zawiązał się, reszta będzie potępiona.

# PRAKTYCZNE STOSOWANIE ZASADY KOLEGIALNEGO KIEROWNICTWA KOŚCIOŁEM

Ujęta w normy ogólne przez V Ogólnopolski Synod Kościoła Polskokatolickiego, a następnie rozwinięta przez VI Synod w „Podstawowym Prawie” zasada kolegialnego kierownictwa Kościołem znajduje praktyczne zastosowanie m.in. na sesjach Rady Synodalnej, które zgodnie z obowiązującymi przepisami tego prawa mają być zwoływane cztery razy w roku oraz na posiedzeniach Prezydium Rady Synodalnej, które winny się odbywać raz w miesiącu. Ta zasada kolegialności obowiązuje nadto na szczeblu Rady Parafialnej. Jest to więc próba nawiązania do praktyki Kościoła pierwotnego, gdzie wszelkie ważniejsze sprawy załatwiano wspólnie na zebraniach duchowieństwa i osób świec-

kich. W tym m.in. przejawiała się demokracja kościelna, tak bardzo podkreślana przez starokatolików.

Po VI Ogólnopolskim Synodzie Kościoła Polskokatolickiego, który odbył się we Wrocławiu w dniu 15.V. 1975 roku, zasada ta znalazła szersze zastosowanie — na szczeblu najwyższym — po raz drugi. W węższym zakresie wiąże się ona z codzienną pracą Prezydium Rady Synodalnej.

W dniu 16.XII.1975 roku odbyła się w Warszawie kolejna sesja Rady Synodalnej, z udziałem wszystkich członków Rady. Sesję poprzedziła Msza św., którą odprawił bp Tadeusz Majewski przewodniczący Rady Synodalnej.

Omówiono szereg spraw bieżących Kościoła, m.in. zapoznano się ze stanem budowy nowych obiektów sakralnych i plebanii. Bp Tadeusz Majewski podzielił się swoimi wrażeniami z pobytu w Nairobi, gdzie brał udział w Zgromadzeniu Ogólnym ŚRK. Szczególną wagę poświęcono przygotowaniom do jubileuszu 30-lecia legalizacji Kościoła Polskokatolickiego w PRL. Na uroczystość tę przybędą także goście zza granicy, na czele z Pierwszym Biskupem PNKK — Tadeuszem Zielińskim.

Uczestnicy sesji wspólnie postanowili, że rok 30-lecia uznania prawnego ma być rokiem wyjątkowej pracy duszpasterskiej i misyjnej w Kościele. Opracowanie szcze-

gółowego planu uroczystości powierzono Prezydium Rady Synodalnej. 30-lecie uznania prawnego przez Władze PRL jest dla naszego Kościoła doniosłym wydarzeniem. Jubileusz ten niewątpliwie odbije się szerokim echem w całej Wspólnocie Kościołów Starokatolickich, w szczególności zaś w PNKK w USA i Kanadzie.

Po sesji Rady Synodalnej urządzono tradycyjny opłatek. Przyjemny nastrój sprawił, że przy składaniu wzajemnych życzeń świątecznych i noworocznych przypominały się ujmujące słowa Ewangelii św. Łukasza: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli” (2,14).

(W. W.)



Uczestnicy sesji Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego  
odbytej dnia 16 grudnia 1975 roku



Bp. Tadeusz Zieliński — Pierwszy Biskup  
PNKK w USA i Kanadzie

I lutego br. mija 30 lat od czasu, kiedy Kościół Polskokatolicki uzyskał uznanie prawne, a tym samym został zrównany w prawach i obowiązkach z innymi legalnie działającymi w naszym kraju wyznaniem. Jest to wydarzenie bardzo doniosłe dla Kościoła Polskokatolickiego.

## SERDECZNIE WITAMY



Mec. Ernest Gazda — członek Rady  
Głównej PNKK

Na zaproszenie Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego w dniu 6 lutego 1976 roku przybywa ze Stanów Zjednoczonych A. P. na czele delegacji Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła Pierwszy Biskup Tadeusz Zieliński. Z delegacją tą przybędzie m.in. mec. Ernest Gazda — członek Rady Głównej PNKK i powszechnie znany działacz Kościoła Narodowego.

Dostojni Goście wezmą udział w Polsce w obchodach 55 rocznicy zorganizowania Kościoła Polskokatolickiego oraz 30 rocznicy uznania prawnego przez Władze Polski Ludowej.

Nasi Bracia zza Oceanu będą wspólnie z nami dziękować Bogu Wszechmogącemu za to, że nas wybrał i przeznaczył do pracy w Winnicy swojej i dopomógł doczekać chwili, kiedy wolność sumienia i wyznania w naszym Kraju została zapewniona wszystkim obywatelom. Z tej okazji w niedzielę 8 lutego br. w katedrze warszawskiej (przy ul. Szwoleżerów 4) zostanie odprawiona uroczysta dziękczynna Msza św. W związku z Jubileuszem odbędzie się szereg spotkań oraz specjalna sesja Rady Synodalnej, w której wezmą udział także Goście zza Oceanu i przedstawiciele Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Eklezjastycznej.

Nasi Goście z USA odwiedzą także odbudowaną katedrę wrocławską św. Marii Magdaleny oraz szereg innych parafii położonych na przastarych Ziemiach Polskich.

Już teraz naszym Braciom zza granicy życzymy wiele łask Bożych, pięknych i słonecznych dni i wywiezienia z Kraju ich Ojców najlepszych wrażeń.







# UKOCHAŁ KOŚCIÓŁ I OJCZYZNĘ



Każdego roku nasz kraj odwiedzają grupy polonijne z USA i z Kanady. Wśród uczestników wycieczek do kraju ojców są tacy, którzy przybywają tu po raz pierwszy. Są jednak i tacy, którzy utrzymują kontakt z Macierzą niemalże na co dzień. Do tych ostatnich zaliczyć trzeba pana mecenasa Ernesta Gazdę i Jego Małżonkę. Ostatnio pan mecenas E. Gazda przebywał w Polsce w maju ubiegłego roku. Brał wówczas udział w VI Ogólnopolskim Synodzie Kościoła Polskokatolickiego, który odbył się 15 maja we Wrocławiu, jako delegat i przedstawiciel PNKK w USA i w Kanadzie.

Pan mecenas E. Gazda to postać znana i ceniona nie tylko w kręgu kościelnym i polonijnym w USA. To postać, którą znają wszyscy duchowni i wielu świeckich wyznawców Kościoła Polskokatolickiego w Polsce. Znąją Go wszyscy wyznawcy z parafii warszawskich. Można o nim powiedzieć, że to miły, sympatyczny i zawsze uśmiechnięty pan. Można też powiedzieć — a to będzie o wiele właściwsze określenie — iż jest to człowiek, który w jednakowej mierze ukochał kraj swoich ojców i Polski Narodowy Kościół Katolicki. Kraj ojców i Kościół to w słowach, czynach i całym życiu pana mecenasa dwie sprawy, dwie idee, które stanowią jedno.

Urodził się i wzrastał w łasce u Boga i ludzi w polskiej, górniczej rodzinie w Scranton (USA). Była to wspaniała rodzina, w której tradycje miłości do Ojczyzny, do wszystkiego co polskie i co przypominało rodzinny kraj, a także umiłowanie wiary, były głęboko zakorzenione. Jego rodzice byli w pierwszym szeregu tych, którzy razem z biskupem Franciszkiem Hodurą i innymi kapłanami organizowali Polski Kościół Narodowy w Ameryce. Pod czujnym i troskliwym okiem rodzicielskim pan E. Gazda uczył się miłości do kraju rodzinnego, który znał jedynie z opowiadań, uczył się mowy ojczystej, poznawał historię kraju i literatury. Uczył się i pręsiąkał miłością do Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Doktryna i ideologia tego Kościoła owładnęła sercem i umysłem młodego jeszcze Ernesta. Dlatego z Kościołem związał się na zawsze trwałymi więzami wiary. Wiara pozwalała mu pokonywać wszystkie trudności życiowe. A życie to nie było łatwe, nie było usłane różami. Jako młody, dorastający młodzieniec pracuje ciężko jako górnik w jednej z kopalń w Scranton. Czyżby miał zostać wiernym rodzinnym tradycjom górniczym? Jego ambicje i plany sięgały jednak dalej. Dlatego kończy wyższe studia prawnicze i poświęca się równie trudnej pracy niesienia pomocy rodakom. Każdą też wolną chwilę poświęca pracy dla

swego Kościoła. Dlatego jako człowiek oddany Kościołowi i sprawom polonijnym szybko zyskał sobie uznanie i szacunek. Mimo licznych zajęć zawodowych zawsze znajduje czas właśnie dla tych dwóch idei, które stały się treścią jego życia. Znajduje czas na to, aby prowadzić wykłady w Seminarium Duchownym w Scranton z zakresu filozofii oraz kierować w Radzie Naczelnej PNKK w USA i w Kanadzie sprawami wymagającymi fachowej wiedzy prawniczej.

O tym, jak bardzo pan mecenas E. Gazda żyje Kościołem, żyje dla Kościoła, jak ten Kościół jest mu drogi i bliski świadczą słowa, które wypowiedział podczas swego wystąpienia na VI Ogólnopolskim Synodzie, a które żywo utkwiły w sercach uczestników. „Poczytuję sobie za wielki zaszczyt, że jako reprezentant Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i w Kanadzie uczestniczę w Waszym VI Ogólnopolskim Synodzie. W imieniu Naczelnej Rady PNKK gorąco pozdrawiam Was i składam jak najlepsze życzenia pomyślnych obrad oraz błogosławieństwa Bożego. Stanowimy — pod względem nauki i ideologii — jeden Kościół, mimo istnienia dwóch odrębnych administracji. Największym pragnieniem ks. bpa Fr. Hodura, organizatora naszego Świętego Kościoła, było, aby Kościół Narodowy w Polsce utrwalił się i umocnił w głoszeniu postępowej ideologii PNKK. Zachowajmy tę jedność wiary dla dobra i rozwoju naszego Kościoła tak w Polsce, jak i w USA i w Kanadzie”. Ci, co słuchali tych słów, podziwiali nie tylko treść przemówienia, ale także czystość, płynność wymowy i jej poprawność stylistyczną. Tak może przemawiać po polsku tylko ten, kto kocha kraj swoich ojców.

Pan mecenas Ernest Gazda należy bez wątplenia do szeregu tych działaczy, którzy dokładają wszelkich starań, aby na każdym kroku realizować funkcję ambasadora polskości i łączności kulturalno-uczuciowej z Macierzą. I jeżeli w ostatnich latach dało się odczuć ożywienie Polonii amerykańskiej w zakresie dokumentowania związków z Polską oraz głębokiego przywiązania do Ojczyzny, to jest to też w pewnej mierze zasługa, owoc pracy i poświęcenia pana mecenasa. A jest to praca na pewno trudna i żmudna, wymagająca dużo uporów i systematyczności. Trzeba bowiem pamiętać o tym, że proces wynaradawiania się, zwłaszcza poprzez małżeństwa narodowościowo mieszane, jest procesem w tamtejszych warunkach nieuniknionym. Stąd wysiłek Pol-

skiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Ameryce i w Kanadzie, a ostatnio i w Brazylii, stąd wysiłek i zaangażowanie się takich Polaków jak pan mec. E. Gazda, aby ten proces przynajmniej częściowo opóźnić, aby podtrzymywać poczucie polskości i łączności z Macierzą poprzez organizowanie przy parafiach najróżnorodniejszych organizacji religijnych, społecznych i kulturalnych, uczenie młodzieży w parafialnych szkółkach niedzielnych języka polskiego, kultury polskiej i historii dziejów Polski, a także zapoznawanie ich z aktualnymi osiągnięciami gospodarczymi i społecznymi kraju rodzinnego, urządzenie uroczystości i imprez z okazji różnych rocznic narodowych i wreszcie organizowanie wycieczek do kraju. Każdy bowiem pobyt w kraju, choćby trwał kilka czy kilkanaście jedynie dni, to wielka i najlepsza lekcja pogładowa.

Pan mecenas E. Gazda, który tak często przybywa do kraju wraz ze swą przemilą Małżonką, który przybędzie także i w pierwszych dniach lutego br., aby wziąć udział w uroczystościach XXX rocznicy legalizacji Kościoła Polskokatolickiego, zapewne z większą dumą i radością podziwiał będzie rozmach odbudowy i rozbudowy miast, a zwłaszcza Warszawy. Będzie to też wspaniała okazja do porównania sytuacji Kościoła i jego rozwoju w wolnej Polsce, gdzie każdy obywatel ma zagwarantowaną wolność sumienia i wyznania, do zapoznania się z osiągnięciami Kościoła w minionym trzydziestolecu, a także do skonfrontowania, na ile Kościół Polskokatolicki wypełnia testament i życzenie bpa Fr. Hodura, aby „doktryna i ideologia Kościoła Narodowego w Polsce utrwalała się i umacniała”. I na tym miejscu wolno wyrazić przekonanie, że ten pobyt w kraju, jak również pobyt i innych dostojnych Gości na czele z ks. bpem Tadeuszem Zielińskim, Pierwszym Biskupem PNKK, na pewno doda sił do dalszej wyczerpanej pracy dla dobra Kościoła Narodowego i naszej Ojczyzny, utwierdzi w przekonaniu, że warto poświęcić swe życie dwom ideałom — Kościołowi i Ojczyźnie.

My zaś ze swej strony, serdecznie witamy w kraju ojców, witamy z polskim uśmiechem i dumą na twarzy, prosząc jednocześnie, aby Wszechmogący Bóg błogosławił całemu naszemu Kościołowi, aby błogosławił i wspierał tych, którzy na obczyźnie służą wiernie i Kościołowi i Polskiej sprawie.

KS. T.W.





Cornelius Steenoven — pierwszy arcybiskup niezależnego od Rzymu Kościoła Utrechtu



Arcybiskup Marinus Kok



Kościół starokatolicki w Hilversum (Holandia)

## DZIAŁALNOŚĆ KOŚCIOŁA STAROKATOLICKIEGO W HOLANDII

W końcu stycznia ub. r. arcybiskup Marinus Kok, jako reprezentant Kościoła Starokatolickiego w Holandii oraz Starokatolickiej Wspólnoty Kościelnej, wziął udział w uroczystościach intronizacyjnych arcybiskupa Cantenbury dra Donalda Goggana. Uczestniczył on także w obradach Międzynarodowej Konferencji Biskupów Anglikańskich.

W marcu tego roku arcybiskup Marinus Kok udzielił święceń diakonatu subdiakonowi P. van Tilburgowi, mianując go jednocześnie pomocnikiem duszpasterskim w parafii Schiedam. Natomiast w Seminarium Starokatolickim przy Uniwersytecie Utrechckim odbyła się uroczysta nominacja profesora nadzwyczajnego w zakresie teologii i struktury Kościoła Starokatolickiego.

W kwietniu ub. r. uczczono pamięć wybitnego duchownego z okresu powstania Kościoła Starokatolickiego Holandii — z okazji 250 rocznicy zgonu Corneliusa Steenovena (+1725), którego wybór na katedrę arcybiskupa Utrechtu doprowadził w 1724 roku do rozłamu w katolickim Kościele Holandii. Również w tym miesiącu bp G. A. von Kleef udzielił święceń kapłańskich diakonowi J. Spaansowi oraz mianował go proboszczem parafii starokatolickiej w Alkmaar. W związku z tym odbyło się posiedzenie przygotowawcze podczas którego nowopowołana Rada Parafialna została poinformowana przez biskupa o istocie Kościoła Starokatolickiego oraz o obowiązkach i zadaniach Rady Parafialnej.

W maju roku sprawozdawczego, poza uroczystymi zebraniami, odbyłymi w parafiach m. Helder i Smeersfoort, w dniu Święta Wniebowstąpienia obchodzono wspólne święto eucharystyczne parafii starokatolickich i

holendersko - reformowanych, w świątyni starokatolickiej Amsterdamu.

Biskup G. A. van Kleef w maju udzielił subdiakonowi T. Wijkerowi święceń diakonatu, kierując go jednocześnie na praktykę do parafii starokatolickiej w Zurychu.

## DEKLARACJA KANADYJSKICH BISKUPÓW ANGLIKAŃSKICH I STAROKATOLICKICH

Biskupi katolicy i anglikańscy w Kanadzie ogłosili wspólną deklarację przyjęcia wspólnej doktryny w sprawie Eucharystii i święceń kapłańskich. Jej sygnatariusze apelują o realizację porozumień przyjętych przez oba Kościoły na płaszczyźnie parafialnej.

## POKOJOWA NAGRODA LENINOWSKA DLA KANONIKA R. GOORA

Jak informuje prasa, kanonik Raymond Goor, kapelan belgijskiej sekcji „Pax Christi”, otrzymał Pokojową Nagrodę Leninowską. To wysokie odznaczenie zostało mu przyznane za udział w ruchu oporu w czasie II wojny światowej i za aktywne uczestnictwo w organizowaniu opinii publicznej na rzecz bezpieczeństwa i współpracy w Europie.

## KONTAKTY MIĘDZY WATYKANEM A BUDAPESZTEM

W listopadzie papież Paweł VI przyjął na audiencji prywatnej przebywającego z oficjalną wizytą we Włoszech premiera Węgierskiej Republiki Ludowej, György Lazara. Premierowi towarzyszył wiceminister spraw zagranicznych Janos Nagy. Ze strony Watykanu w spotkaniu uczestniczył sekretarz watykańskiej Rady d.s. Publicznych Kościoła, arcybiskup Agostino Casaroli.

Z komunikatu wynika, że „w prywatnej rozmowie w szerszym zakresie omawiano zagadnienia dotyczące stosunków pomiędzy Kościołem a Państwem na Węgrzech, jak również kontaktów pomiędzy Węgrami a Stolicą Apostolską. Obie strony dały wyraz swym intencjom dalszego rozwoju istniejących już kontaktów w celu znalezienia właściwych rozwiązań dla istniejących problemów i polepszenia wzajemnych stosunków”.

## KONSTYTUCJA WATYKANU O WYBORZE PAPIEŻA

Papież Paweł VI ogłosił Konstytucję, w której zawarte zostały zasady udziału w konklawie i wyboru nowego papieża. Dokument ten przedstawił na konferencji prasowej o. R. Tucci, dyrektor generalny Radia Watykańskiego. Papież potwierdził dawną zasadę, że do wyboru nowego papieża upoważnieni są tylko członkowie Kolegium Kardynalskiego, dodając, że uprawnienie to dotyczy tych kardynałów, którzy nie przekroczyli 80 roku życia.

Konstytucja papieska wprowadza tylko jedną zmianę w stosunku do dawnych przepisów. Kardynałem biorącym udział w konklawie nie będą mogły towarzyszyć inne osoby, duchowni bądź świeccy — jak to często zdarzało się w przeszłości. Wybrany kandydat po zaakceptowaniu wyboru w wypadku, gdy jest biskupem, staje się natychmiast biskupem Kościoła rzymskiego, czyli papieżem, w wypadku, gdyby nie był biskupem, otrzymuje sakrę biskupią.

Papież Paweł VI określił również liczbę kardynałów mogących brać udział w konklawie. Nie powinna ona przewyższać 120 osób. W tej chwili Kolegium Kardynalskie liczy 120 osób, lecz tylko 102 kardynałów upoważnionych jest, według kryterium wieku, do wyboru przyszłego papieża.

## BADANIA SOCJOLOGICZNE NA TEMAT RELIGIJNOŚCI RZYMIAN

Prasa włoska podaje, że papiński uniwersytet Gregoriański przeprowadził badania na temat religijności Rzymian. Z badań tych wynika, że tylko 79% mieszkańców Rzymu przyznaje się do katolicyzmu, 6% uważa się za ateistów, 3,9% — za niechrześcijan, 4,7% — za „antyklerykałów”, a 11,4% — za obojętnych w sprawach religii. Spośród tych, którzy przyznają się do katolicyzmu, 17,2% to praktykujący, ale tylko sporadycznie oddający się praktykom (ślub, chrzest, pierwsza komunika, pogrzeb), 16,1% uważa się za „katolików tradycyjnych”, a 6,6% — za „konformistów”. Katolików praktykujących stale i systematycznie jest tylko 7,2%. Katolików należących do różnych stowarzyszeń katolickich jest 13,3%. 41,7% mieszkańców Rzymu stwierdziło, że chodzi w niedzielę na mszę, wielu z nich wypowiedziało się jednocześnie, że nie wierzy w Boga, a 21% — że nie wierzy w boskość Chrystusa. Badający te materiały statystyczne socjolog salezjański ks. Giancarlo Milanese oświadczył, że religijność Rzymian ma charakter „schizofreniczny”.

Ma nad czym rozmyślać Wikariat Rzymu, na którego zlecenie robiono te badania.

## SŁOWNIK BIBLIJNY W JĘZYKU CHIŃSKIM

Prasa zagraniczna podaje, że w Hong-Kongu został wydany przez Franciszkański Instytut Biblijny słownik biblijny we współczesnym języku chińskim. Słownik ten zawiera 2630 haseł. Każde hasło posiada swój odpowiednik w języku angielskim. Ponadto słownik zawiera wiele ilustracji czarno-białych i kolorowych, odnoszących się do odkryć archeologicznych, historii, sztuki i literatury.

# Nowa parafia polskokatolicka w Długim Kącie

(reportaż w następnym numerze „Rodziny”)



# Konkurs literacki

Z okazji 30-lecia legalizacji Kościoła Polskokatolickiego, przypadającej dnia 1 lutego br., Redakcja tygodnika „Rodzina” ogłasza konkurs literacki na pamiętnik, wspomnienie lub opowiadanie.

## Warunki konkursu:

1. Tematyka prac nadsyłanych na konkurs powinna być związana z Kościołem Polskokatolickim, jego organizacją, rozwojem i działalnością oraz rolą Kościoła Polskokatolickiego w życiu autora pracy, jego rodziny i najbliższego środowiska.
2. Udział w konkursie mogą wziąć wszyscy, zarówno kapłani, jak i osoby świeckie.
3. Objętość nadsyłanych na konkurs prac nie powinna przekraczać 30 stron maszynopisu lub czytelnego rękopisu.
4. Prace należy nadsyłać pod adresem redakcji tygodnika „Rodzina”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa, z dopiskiem na kopercie: „Konkurs literacki”.
5. Praca powinna być opatrzona godłem lub pseudonimem autora, a w oddzielnej kopercie, opatrzonej tym samym

godłem co praca, należy podać: imię, nazwisko, adres i wiek autora pracy.

6. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 30 kwietnia 1976 r.
7. Ogłoszenie rozstrzygnięcia konkursu nastąpi w ostatnim czerwcowym numerze „Rodziny” br.

Za najlepsze z nadesłanych prac jury konkursu przyzna następujące nagrody:

- I nagroda — 3.000 zł.
- II nagroda — 2.000 zł.
- III nagroda — 1.000 zł.

oraz dwa wyróżnienia po 500 zł.

Jury zastrzega sobie prawo innego podziału nagród, w zależności od poziomu nadesłanych prac.

— Nadesłanych prac redakcja nie zwraca.

— Najlepsze prace będą publikowane w tygodniku „Rodzina”, za co autorzy otrzymają dodatkowe honoraria.

## Czytając „Posłannictwo”

Od trzech lat kwartalnik teologiczno-filozoficzny „Posłannictwo” wydawany jest pod redakcją ks. Wiktora Wysoczańskiego. Wczuwając się w najpilniejsze potrzeby Kościoła ks. Wiktor Wysoczański na łamach tego kwartalnika prezentuje artykuły i tłumaczenia wypełniające dotkliwą lukę w literaturze polskiej odnośnie teologii starokatolickiej, umożliwiające poznanie płaszczyzny, na jakiej winny stać Kościoły starokatolickie zrzeszone w Unii Utrechckiej. „Posłannictwo” służy duchowieństwu polskokatolickiemu w kraju, a także duchownym Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie oraz wiernym i tym wszystkim, którzy pragną pogłębić swoją wiedzę teologiczną.

Redakcja „Posłannictwa” otrzymała szereg listów pochwalnych odnośnie publikowanych w kwartalniku materiałów. Piszą do nas różni ludzie, także duchowni rzymskokatolicy — „(...) znaleźliśmy tutaj szereg cennych i w zasadzie dla większości czytelników niedostępnych materiałów. Tego rodzaju informacje są konieczne dla światowej pracy duszpasterskiej.”

Wszystkich zainteresowanych informujemy, że ostatnio ukazał się nr 3—4/1976 „Posłannictwa”. Można go nabyć w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie”, jak również we wszystkich parafiach Kościoła Polskokatolickiego.

Numer 3—4/1975 „Posłannictwa” jest niezwykle atrakcyjny i zasługujący na szczególną uwagę. A oto tytuły poszczególnych publikacji:

*Pastanowienia i dyrektywy VI Synodu* — materiał poświęcony wynikom VI Synodu Kościoła Polskokatolickiego.

*Druuga teza Kongresu Lucerneńskiego w 1892 roku w świetle obecnego dialogu prawosławno-starokatolickiego;*

*Ekumenizm w ujęciu starokatolickim;*

*Wczoraj i dziś Kościoła Utrechckiego;*

*Dogmat o nieomyślności papieża we współczesnej teologii rzymskokatolickiej;*

*Współczesny ekumenizm w świetle opinii Kościołów prawosławnych;*

*Podstawowe starokatolickie dokumenty i materiały źródłowe* — dalszy ciąg świetnych tłumaczeń starokatolickich materiałów.

Echa prasy, recenzje i noty książkowe oraz bibliografia. Jak zwykle, kwartalnik zaopatrzony jest w spis treści w języku angielskim i niemieckim.

Cena ostatniego podwójnego numeru — 10 zł. Zamówienia należy kierować pod adresem: Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31. 00-544 Warszawa.

# Psychologia na co dzień

## Czy mogę zaprosić kolegów?

Drodzy Czytelnicy! Otrzymujemy od Was wiele listów, w których piszecie o swoich kłopotach i problemach związanych z wychowaniem dzieci. Oczywiście, w miarę możliwości postaramy się pomóc wszystkim zafrasowanym rodzicom.

W artykułach z cyklu „Psychologia na co dzień”, odpowiadać będziemy na wszystkie pytania związane z wychowaniem młodego pokolenia, omawiając w każdym z artykułów jakiś problem nurtujący Czytelników. Wszystkie kłopoty młodzieży, nawet te — według nas — najdrobniejsze, zasługują na uwagę. Należy zawsze traktować sprawy młodych poważnie i z uwagą godną prawdziwie kochających rodziców. Tylko wtedy staniemy się ich przyjaciółmi i po-wiernikami.

\* \* \*

Czytelniczka z Wałbrzycha pi-sze: „Mam 16-letniego syna. Wiem, że zawsze spotykał się on z kolegami w ich domu, lecz nigdy nie styszałam o żadnej koleżance. Pewnego dnia spotka-ło mnie wielkie zaskoczenie. Kiedy syna nie było (poszedł do lekarza) pytały o niego dwie dziewczynki — koleżanki ze szkoły. Oburzyło mnie to, ponie-waż uważam, że dziewczynki nie wypada odwiedzać chłopca w domu. Nie zaprosiłam dziewcząt do mieszkania. Odpowiedziałam im tylko, że syna nie ma i nie wiem kiedy przyjdzie”.

Miła Czytelniczko! Czy nie po-stąpiła Pani trochę nierozsądnie? W opisanej wizycie dziewcząt nie było przecież nic niestosow-nego. Trzeba sobie uświadomić, że 16-letnie „dziecko” dorasta, a więc jego naturalną potrzebą są przyjaciele: koledzy i koleżanki. Po drugie: Odnosi Pani wrażenie, że koleżanki syna zagrażają jego uczuciom do Pani. Czy to trochę nie przesada i pewien egoizm macierzyński. Jest takie powiedzenie: „Aby pokonać nie-przyjaciela, trzeba go dobrze poznać”. I trzecia sprawa — nie za-prosiła Pani dziewczynkę do do-mu, świadomie chcąc je zrazić, ponieważ uważała Pani tego ro-dzaju wizyty za nieprzyzwoite. Pogląd taki jest chyba aż za nadto konserwatywny. Radzimy sprawę dobrze przemyśleć! Po-dobne sytuacje mają miejsce w wielu rodzinach...

Rola dorosłych w kierowaniu rozwojem społecznym dziecka może i powinna być bardzo po-ważna. Warunkiem spełnienia tej roli jest rozumienie, jak du-

że znaczenie dla ogólnego roz-woju dziecka ma jego rozwój społeczny, kształtowanie się jego stosunków z otoczeniem oraz świadome i przemyślane kiero-wanie doświadczeniami społecz-nymi dziecka, a także rozumie-nie korzyści, jakie one dziecku przynoszą. Nawet wówczas, gdy rodzice rozumieją dziecięcą po-trzebę kontaktu z rówieśnikami i konieczność jej zaspokajania, tak istotną dla prawidłowego rozwoju dziecka, napotykają w praktycznym postępowaniu szereg problemów i spraw pozornie drobnych, a często trudnych do rozwiązania. Jednym z takich problemów jest miejsce, w któ-rym mogłyby być realizowane kontakty towarzyskie dzieci. Gdzie mają się spotykać? W do-mu czy poza domem?

Wielu rodziców nie pozwala swoim dzieciom zapraszać do domu koleżanek i kolegów. Za-kaz swój uzasadniają argumen-tami w rodzaju: „Dzieci mają okazję przebywać z rówieśnika-mi w szkole (bądź jeszcze w przedszkolu) i to powinno im wystarczyć!” Czy istotnie wy-starczy? Bardzo rzadko.

Zakazy utrzymywania kontak-tów rówieśniczych w domu po-dyktowane są najczęściej stawia-niem przez starszych na pierw-szym planie własnych potrzeb. Chcą mieć spokój i porządek w domu, nawet za cenę ogranicze-nia potrzeb dzieci. Do argumen-tów zawierających troskę o wła-sną wygodę, dołączają się nie-kiedy inne, świadczące o dbałości o mienie dziecka: „Tata nie po-zwala, żebym zapraszał kolegów, bo ja mam dużo zabawek me-chanicznych, a oni psują!” A mo-że należałoby nauczyć kolegów, jak się obchodzić z zabawkami? Tej możliwości rodzice nie pod-sunęli synowi. Przykładów moż-na by podać jeszcze bardzo wiele.

Matki, które systematycznie (już w młodszym wieku szkol-nym) organizują dla swoich dzieci przyjemne i wesołe im-prezy dla gości, są w sposób naturalny włączone w kontakty rówieśnicze dzieci, mają okazję śledzić ich rozwój i zachodzące w nim zmiany, a przez dzieci są uważane za osoby „równe”, „fajne” — słowem — pożądane. Oczywiście, nie tkwią przez cały czas w pokoju, gdzie przebywają dzieci, pozostawiają im wiele swobody, ale — umiejętnie orga-nizują nad nimi nadzór. Tym samym uniknęły poważnych kłopotów, jakie pojawiają się za-zwyczaj w wieku dorastania, kiedy to obecność dorosłych za-cyna młodzieży bardzo przeszkadzać. Udział w jej kontak-tach realizowany stopniowo, „rozwojowo”, a nie nagła inge-rencja dopiero wówczas, gdy po-



jawiają się trudności, jest przez młodzież przyjmowany w spo-sób naturalny, a nawet mile wi-dziany.

Umożliwianie koleżankom i ko-legom swoich dzieci spotkania się w domu stwarza rodzicom okazję do bliższego ich poznania. Tym samym unikają oni zasko-czenia, które może mieć miejsce wtedy, gdy nie znają najbliższe-go otoczenia swoich dzieci i na-gle dowiadują się o kontaktach o charakterze negatywnym. Wiek dorastania jest tym okresem, kiedy dzieci stają się samodzielne, a potrzeba obcowania z ró-wieśnikami, szczególnie się nasi-la. Gdzie więc mają spotykać się dorastające dziewczęta i dorasta-jący chłopcy, gdzie prowadzić rozmowy i dyskusje, słuchać mu-zyki i tańczyć? Część tych kon-taktów na pewno odbywa się poza domem: w parku, na ulicy, w kinie, w kawiarni, w klubach i świetlicach. Nie można jednak wyłączyć spotkań we własnym domu, gdzie panuje bardziej ka-meralna atmosfera. W mieszka-niu ma się pod ręką książki i ze-szyty, płyty i inne zbiory.

Znajomość najbliższych kole-żanek i kolegów dorastających dzieci pomaga rodzicom w utrzy-mywaniu bliższego kontaktu z własnymi dziećmi, w braniu udziału w ich sprawach, w ich życiu. W wieku dorastania takie stosunki między dziećmi i rodzi-cami mają ogromne znaczenie dla obu stron. Dzieciom — mimo że są one już młodymi ludźmi stojącymi u progu samodzielno-sci i dojrzałości — w dalszym ciągu potrzebna jest pomoc, ra-da, wpływ dorosłych i kontakt z nimi. Rodzice dorastających dzieci czują się często osamot-nieni i przeżywają uczucie za-wodu; wydaje się im, że dopóki dziecko było małe, byli mu po-trzebni, a teraz są zbyteczni, przedwcześnie postarzali. Nie zdają sobie sprawy z tego, że to

właśnie od nich zależy utrzyma-nie silnej więzi z własnymi dziećmi.

Warunkiem przygotowania mło-dzieży do kulturalnej, wartości-owej organizacji spotkań towa-rzyskich jest panująca w domu atmosfera, a zwłaszcza sposób, w jaki dorośli przyjmują swoich gości. Możemy głosić najpięk-niejsze zasady, ale jeśli nie bę-dziemy postępować zgodnie z ni-mi w praktyce, staną się one pustymi słowami. Młodzież pran-gnie naśladować dorosłych. Stan dorobności utożsamia bowiem ze stanem absolutnej szczęśliwości.

Na pewno przyjemnie jest ro-dzicom, kiedy koledzy ich dziec-ka powiedzą: „Jaka młoda i przyjemna jest twoja mama: a tato taki sympatyczny!” Stwierdzenie takie pociąga za sobą dalsze konsekwencje: wzmacnia autorytet rodziców, podnosi zaufanie do nich, zachę-ca do naśladowania pozytywnych wzorów.

Obcując z różnymi koleżanka-mi i kolegami, młodzi mają oka-zję poznać różne poglądy, posta-wy, zainteresowania, uzdolnienia, różne cechy psychiczne. Różno-rodność ta nie tylko ułatwia do-konanie wyboru jednego czy grupy rówieśników, z którymi można utrzymać bliższy kontakt, lecz także pozwala zrozumieć, że na świecie żyją bardzo różni lu-dzie, często zupełnie odmienni od nas, że każdy z nich ma in-ne dążenia i potrzeby, że koniecz-ne jest dostrzeganie i uwzględ-nianie tych różnic, tolerancja, życzliwość i poszanowanie dla każdego człowieka. Osiągnięcie takiej postawy, będącej wyrazem wysokiego stopnia dojrzałości społecznej, jest możliwe tylko poprzez bogactwo kontaktów z ludźmi — które to powinno być udziałem naszych dzieci od naj-wcześniejszych lat ich życia.

Przyjaciel



## Rozmowy z Czytelnikami

Pan Ludwik S. z Siemianowic pisze: „Jako stały czytelnik „Rodziny” jestem pełen podziwu dla artykułów zamieszczanych na jej łamach. Jestem protestantem, mimo to Wasz tygodnik wiele mi daje, zarówno w życiu duchowym, jak i tym codziennym. Pan nasz, który jest w niebiesiach, pragnie jedności nas wszystkich (Jan 17,22) i dlatego dobrze czynicie, że tyje piszecie o ekumenii. To jest rzecz wspaniała. Chciejmy się trzymać blisko siebie, a będziemy potęgą w Panu!

Podkreślam szczególną wagę pracy ks. mgra Wiktora Wysoczańskiego pt. „Prawo wewnętrzne nierzymskokatolickich Kościołów i wyznań w PRL”, wydanej w Waszym Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie”. Praca ta moim zdaniem jest godna większego nakładu i rozreklamowania w innych pismach chrześcijańskich, jak „Słowo Prawdy”, „Jednota”, „Zwiastun”. Na pewno wielu duchownych i świeckich chętnie zakupi tę książkę i będzie ona dla nich bardzo pomocna. Życzę więcej takich cennych prac ks. Wysoczańskiemu, a za „Prawo wewnętrzne...” składam szczególnie dzięki. Bóg zapłać.

W nowym roku 1976 życzę całej Redakcji mocy Bożej. „Łaska niechaj będzie ze wszystkimi, którzy miłują Pana naszego, Jezusa Chrystusa, miłością niezniszczalną” (Efez. 6,24).

Drogi Panie Ludwiku, miły Bracie w Chrystusie! Pański list, jak i podobne listy naszych Czytelników, są największą nagrodą za nasz trud. W merytorycznej redakcji tygodnika „Rodzina” pracuje tylko trzech redaktorów. Kto choć trochę orientuje się, na czym polega praca redakcji, ten rozumie, ile trudu kryje się za każdym wydrukowanym numerem naszego pisma. Zapłatą za ten trud jest świadomość, że Czytelnicy są z pisma zadowoleni, a czasem wystarczy nam choćby małe słowo podziękowania, na które od tak dawna daremnie oczekujemy od kogoś innego...

Miłym swym listem ucieszył Pan ks. W. Wysoczańskiego, sekretarza Rady Synodalnej naszego Kościoła, autora ww. książki oraz jednego z nielicznych w Polsce znawców starokatolicyzmu. Za naszym pośrednictwem ks. W. Wysoczański dziękuje Panu za ciepłe słowa i życzenia błogosławieństwa Bożego.

Słusznie podniósł Pan myśl o zamieszczeniu odpowiedniej informacji w pismach bratnich Kościołów. „Rodzina” od czasu do czasu reklamuje ciekawsze książki ukazujące się w wydawnictwach Kościołów zrzeszonych w PRE. Sądzimy, że w najbliższej przyszłości dojdzie do ściślejszej współpracy na tym odcinku.

Panie Ludwiku! Tak jak Pan

ceni naszą „Rodzinę”, my cenimy ewangelickie pismo „Zwiastun” oraz inne periodyki wydawane przez bliskie nam Kościoły. Przecież wzajemnie się uzupełniamy, doskonalimy i razem budujemy jeden Kościół Boży. Jedność chrześcijan od dawna leżała na sercu szczerze wierzącym Polakom. Dla przykładu wymienimy jednego z mniej znanych naszych poetów z XIX wieku, Antoniego Goreckiego (1787—1861), który tak pisał: „Przyjmuję to za oznajmienie, że gdzieś bliskie jest wszystkich chrześcijan połączenie”. Dożyliśmy czasów, kiedy ewangelik i katolik szczerze wyciągają do siebie braterskie dłonie. Bogu niech będą dzięki!

Pani Regina Z. z Krakowa pisze: „Od kilku lat czytam tygodnik „Rodzina”. Polubiłam to pismo, a zwłaszcza życiowe, pouczające „Rozmowy z Czytelnikami”. Mam dla Zespołu Redakcyjnego duże uznanie. Jestem rzymskokatoliczką, lecz z pewnych ważnych powodów nie praktykuję. Wiele moich wątpliwości wyjaśniła mi „Rodzina”. I tym razem proszę o wyjaśnienie: Co zrobić, jeśli trzeba przed kimś bliskim zataić zły czyn, bo gdyby się powiedziało prawdę, wynikłaby przykra sprawa. Czy wolno wtedy skłamać?”

Cnota roztropności i powściągliwości języka są chyba najpotrzebniejsze w codziennym życiu. Jeśli popełniony przez nas zły czyn znany jest wielu ludziom i prędzej czy później dowie się o nim osoba nam bliska, lepiej, gdy pierwsi wyjaśnimy całą sprawę; jeśli nasz zły uczynek nie jest znany innym, można nie wyjawiać go przed osobą bliską, pod warunkiem, że nie przyniesie to nikomu szkody. Niekiedy można nie wyznać prawdy, ale nigdy nie można kłamać. W pewnych złożonych okolicznościach możemy odpowiedzieć wymijająco. Na zapytanie: „Czy to ty zrobiłaś?” można odpowiedzieć: „Wydaje mi się, że nie masz podstaw do zadawania takich pytań. Jesteśmy przyjaciółmi i pragnę, żebyśmy nimi pozostali. Bardzo cię proszę, nie wracajmy już więcej nigdy do tej sprawy”.

Dedukujemy Pani wersety z Listu św. Jakuba: „A jeśli komu z was brak mądrości, niech prosi Boga, który wszystkich obdarza chętnie i bez wypominania, a będzie mu dana” (1,5); „Jeśli ktoś sądzi, że jest pobożny, a nie powściąga języka swego (...), tego pobożność jest bezużyteczna” (1,26).

Wszystkich Czytelników serdecznie pozdrawiamy.

DUSZPASTERZ



Pani W.K. — Śrem. Z opisanych zmian skórnych wnioskować można, że cierpi Pani na łuszczycę. Jest to choroba przewlekła, trudna w leczeniu, ale nie zaraźliwa. Przyczyna jej powstania nie jest dokładnie wyjaśniona. Sposobów leczenia jest dużo, jednak środki domowe, o których Pani pisze, nie są skuteczne. Radzę, nie zwlekając, wybrać się do dermatologa.

Pan Józef G. — Otwock. Zabieg usunięcia przepukliny pachwinowej nie jest niebezpieczny. Jest to dość prosta operacja, a jedynie na drodze chirurgicznej można całkowicie wyleczyć przepuklinę. Wszelkie pasy brzuszne są tylko półśrodkami.

Pan R. J. — Warszawa. Z listu Pana wynika, że kłopoty ze zdrowiem mają podłoże nie organiczne, a psychiczne. Jedyna rada to udać się do seksuologa. Nie potrzebuje Panjechać z tego powodu do Krakowa. Poradę seksuologa może Pan uzyskać w Warszawie, np. w Towarzystwie Planowania Rodziny (poradnia rodzinna), przy ul. Karowej 31. Skierowania nie potrzeba.

Pani Natalia T. — Winiary. Przy dawnych odmrożeniach można stosować maść tranową. Kąpiele dłoni w wodzie z mączką kartoflaną też dają pewne efekty. Konieczne jest noszenie wygodnego i ciepłego obuwia.

### Części zamienne człowieka

Od bardzo dawna znane są urządzenia mające uzupełnić brakującą część ciała. Już przed naszą erą stosowano drewniane nogi przytwierdzone do kikutu amputowanej kończyny i podtrzymywane szelkami. Przez wiele stuleci były one w użyciu w prawie niezmięnionej postaci. Wystarczy wspomnieć bohatera powstania listopadowego — Józefa Sowińskiego, który mając 35 lat, w 1812 r., stracił nogę, zastąpił ją drewnianą protezą i dalej pozostał w wojsku. Dosłużył się nawet rangi generała i w blisko 20 lat później zginął na szanach Woli w obronie Warszawy.

Dziś stosuje się nie tylko bardzo skomplikowane protezy, ale przeszczepia się nawet autentyczne narządy ludzkie. Zaczynajmy od protez. Już w XVI wieku genialny chirurg francuski — Ambroise Paré pierwszy zaczął konstruować żelazne, zginające się protezy kończyn górnych i dolnych. Obecnie protezy te wykonuje się ze skóry, lekkich stopów metalowych i tworzyw sztucznych.

Pierwsze „sztuczne oko”, o czym mało kto pamięta, skonstruował w 1889 roku polski lekarz-okulista, profesor Uniwersytetu Warszawskiego — Kazimierz Noiszewski (1859—1930). Wykorzystał on właściwości selenu do zmiennego przewodzenia impulsów elektrycznych w zależności od stopnia jego naświetlenia. Obecnie czynione są próby wyprodukowania aparatów zastępujących częściowo wzrok, których zasadą jest przetwarzanie fal świetlnych na bodźce dotykowe lub słuchowe.

Chirurgia naczyń krwionośnych została zapoczątkowana w Stanach Zjednoczonych w 1952 roku. Zniszczony lub uszkodzony odcinek tętnicy zastępowano protezą w kształcie rurki z tworzywa sztucznego. Pozostawiano ją do wytworzenia się naturalnego krążenia obocznego. Dziś wszczepia się także protezy stałe do naczyń krwionośnych.

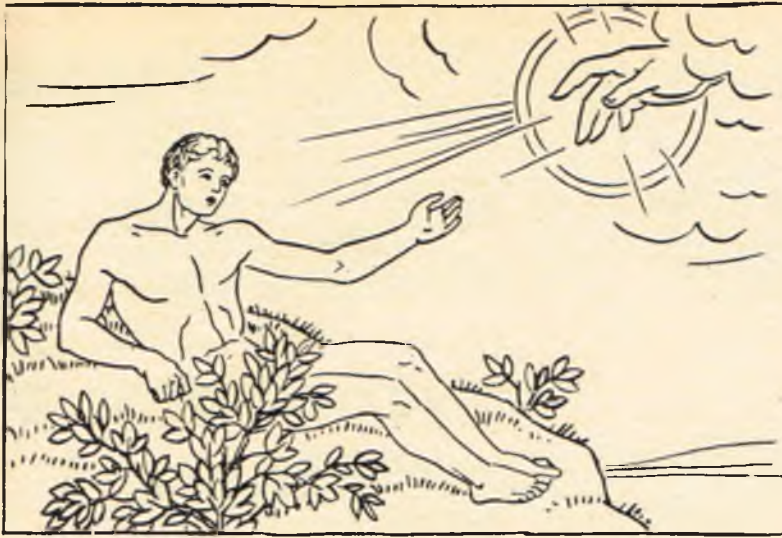
Jedną z najczęstszych wad serca jest niedomykalność zastawki dwudzielnej, oddzielającej lewą komorę serca od lewego przedsionka. Wadę tę leczy się wszczepiając na miejsce uszkodzonej zastawki protezę z nierdzewnej stali lub z tworzywa sztucznego. W Polsce taką zastawkę wszczepiono po raz pierwszy w 1964 roku.

Sztuczna nerka nie jest właściwie protezą, a raczej urządzeniem, które włączone w krwioobieg na pewien czas wycofuje zeń zbędne i szkodliwe produkty przemiany materii, których chore nerki nie są zdolne usunąć. Jednorazowe działanie sztucznej nerki trwa zwykle 6 do 12 godzin. Pierwszą sztuczną nerkę do dializy poautostrojowej skonstruowali Amerykanie już w 1913 roku, ale w leczeniu jako pierwszy zastosował ją duński lekarz dopiero w 1945 roku. Od 1954 r. ponawiane są próby przeszczepiania nerki ludzkiej z żywego dawcy, najczęściej członka rodziny chorego, bądź od dawcy zmarłego. Pierwszego przeszczepienia nerki z pomyślnym wynikiem dokonano w Polsce w 1966 roku.

W końcu 1967 roku profesor Christian Bernard z Kapsztadu dokonał pierwszej operacji przeszczepienia serca pobranego ze zwłok natychmiast po śmierci dawcy. Już w ciągu dwóch następnych lat dokonano 100 przeszło przeszczepów serca, ale kończyły się one niepomyślnie. Pacjenci umierali czy to skutek niepoddającego się leczeniu ogólnego zakażenia, czy też odrzucenia przeszczepu przez organizm lub nagłego ustania akcji serca. Najdłużej żył z obcym sercem, bo 563 dni, dr Blalberg.

Pierwszą sztuczną protezę serca opartą na systemie pomp ssącołoczających wypróbowano w 1966 roku w Ameryce. Pacjent żył jednak tylko 3 dni po zabiegu. Największym problemem przy konstruowaniu protezy serca jest dostosowanie ilości każdorazowo wyrzuconej przez sztuczne serce krwi do ciągle zmieniających się potrzeb organizmu. Próby trwają. Od skonstruowania sprawnie działającej protezy serca zależy los tysięcy chorych.

Lekarz



## ADAM I EWA W RAJU

Księga Genezy — stanowiąca początek Biblii — opowiada, jak pierwsi ludzie mieszkali w raju, czyli w prześlicznym ogrodzie ogrodzie obfitującym we wszystko, co potrzebne do życia i szczęścia ziemskiego. Rosły tam wspaniałe drzewa owocowe i rośliny dające pożywienie dla ludzi i zwierząt, płynęły rzeki z czystą źródlaną wodą doskonałą w każdej chwili do picia. Nie było tam ani zimno, ani gorąco, było ciepło i przyjemnie. Ogród ten nazywa Pismo Święte rajem rozkoszy. Początkowo pierwszy człowiek Adam był sam i mimo że mieszkał w krainie rozkoszy, nie czuł się zbyt dobrze. Bóg Ojciec widząc to, powiedział: „Niedo-

brze być człowiekowi samemu, uczynimy mu pomoc jemu podobną”. Wtedy zesłał Bóg na Adama twardego sen, wyjął z ciała Adamowego jedno żebro i utworzył z tego żebra niewiastę, by była pomocą mężczyźnie i towarzyszem w drodze życia. Gdy Adam zobaczył swoją żonę, którą mu dał Bóg, zawołał: „To teraz jest kość z kości moich i ciało z ciała mego, tę będę zwać mężatką, bo z męża wzięta jest”. Adam nadał swojej żonie imię Ewa, gdyż ona miała być matką wszystkich ludzi. Ojciec niebieski pobłogosławił im i rzekł: Rośnijcie i mnożcie się i napełniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną!

Jakże piękną jest ta opowieść podkreślająca jedność pierwszej, a także i każdej następnej rodzi-

ny, w której mężczyzna i niewiasta łączą się węzłem świętej miłości pobłogosławionej przez Stwórcę, by tworząc jakby jedno ciało, wydać na świat dzieciętki i wychować je, by ziemia wypełniła się mieszkańcami. Spełniając nakaz Boży, ojciec i matka każdego z nas opuścili swoich rodziców i pobrali się po to, byśmy my mogli zjawić się na ziemi. Rodzice nasi ukochani opiekują się nami nieustannie, karmią, wychowują i kształcą, byśmy kiedyś, należycie przygotowani, mogli pójść w ich ślady.

### Pierwszy grzech

Największe szczęście pierwszym rodzicom dawała świadomość, że są umiłowanymi dziećmi Boga Ojca i Jego łaska zdobi nadprzyrodzonym blaskiem ich niewinne dusze. Nieskończenie dobry Ojciec przygotował dla nich i dla wszystkich dzieci Adama i Ewy jeszcze wspanialszy raj niż mieli tu na ziemi; obiecał, że znajdą się kiedyś przy Nim w niebie, nigdy nie zaznawszy śmierci i cierpienia, ale muszą zachować jedno przykazanie: Z każdego drzewa rajskego możecie jeść owoce, tylko z drzewa wiadomości dobrego i złego nie wolno wam jeść, bo którego dnia spożycie owoc z tego drzewa ukarzę was śmiercią.

Przykazanie było niezmiernie łatwe do spełnienia, bo w raju owoców nie brakowało i pierwsi ludzie nie musieli nawet patrzeć na zakazane drzewo, a okazując posłuszeństwo Bożej woli Adam i Ewa mogli wysłużyć sobie i wszystkim swoim potomkom,

wśród nich i nas także, wieczny stan łaski i szczęśliwe życie wieczne. Dlatego była to próba niezmiernie ważna w skutkach dla całego rodzaju ludzkiego. Rozumieli to doskonale pierwsi rodzice i nawet nie chcieli się zbliżyć do zakazanego drzewa.

Pierwsi rodzice nie przeuczuli zapewne, że jest ktoś, kto im zazdrości szczęścia i wspaniałego przeznaczenia. To szatan, zły, że utracił miejsce w niebie, postanowił namówić do nieposłuszeństwa wobec Boga pierwszych ludzi. Pewnego razu, przyjąwszy postać węża, ukryty w koronie zakazanego drzewa rzekł do Ewy: „Czemu wam Bóg przykazał, żebyście nie jedli ze wszystkich drzew rajskego?” Zdziwiona niemądrym pytaniem Ewa odpowiedziała, że Bóg zabronił im jeść pod karą śmierci z jednego drzewa, które jest w środku raju. Wtedy rzekł wąż do niewiasty: „Zadną miarą nie umrzecie, ale wie Bóg, że któregokolwiek dnia będziecie jeść z niego, otworzą się wam oczy i będziecie jako bogowie znający dobre i złe”. Wtedy wydało się Ewie, że drzewo było dobre i piękne dla oczu, wzięła więc z niego owoc i zjadła, dała też mężowi swemu i on jadł. I otworzyły się im oczy, ale poznali tylko, że są nady i z bojaźni przed Bogiem, którego śmiertelnie obrazili. Ukryli się między drzewa rajske. A szatan cieszył się, że potrafił namówić pierwszych ludzi do złego. Pierwsi ludzie popełniając grzech wyrządzili niewypowiedzianą krzywdę Bogu, sobie i wszystkim swoim dzieciom.

KSIĄDZ ŁUKASZ



## Nad jeziorem Genezaret

Symeon w pierwszej chwili nie wiedział, co odpowiedzieć. Nie chciał się bowiem przyznać, że i on był tak ciekawy jak Ariel i że, przechodząc kiedyś w pobliżu Tyberiadzie, nie mógł się opamiętać, by nie wstąpić do miasta i nie obejrzeć z bliska jego pięknych budowli, podziwianych przedtem już nieraz z odległych wzgórz lub z łodzi od strony jeziora.

Ariel od razu odczuł to zakłopotanie towarzysza i zrozumiał, że zdola opór jego przemocy, że go nakłoni, aby zejść choć na kilka chwil między te białe szeregi akweduktów, pałaców, świątyni, gmachów publicznych, ku których rwały się jego oczy, olśnione pięknem i nowością widoku.

Z wielką tedy żarliwością uderzył weń prośbą i przekonywa-

niem, że wszak co innego jest mieszkać w tym mieście albo w nim sprawy jakie prowadzić, albo w nim dłużej przebywać, a zupełnie co innego przez nie przejść, a potem kurz z sandałów otrząsnąć i splunawszy odejść.

Wielki a dobrośliwy Symeon opierał się coraz słabiej, aż wreszcie uległ zakłębom i, zastrzegając tylko, iż nigdzie nie będą się zatrzymywali, obiecał poprowadzić chłopca najkrótszą drogą ze wzgórza do miasta.

— Ale wprzód spoczniemy tu, doładź z sakwy chleb, ser i owoce...

## MIASTO NA GROBACH

Po krótkim posiłku, a dłuższym nieco wypoczynku rażno



zbiegli ku Tyberiadzie i weszli do miasta od strony zachodniej.

Ariel dotrzymał przyrzeczenia i rzeczywiście przed żadnym budynkiem nie przystanął, ale tak się ociągał, oglądał, powracał, że Symeon zmęczony bezskutecznym nagabywaniem o pośpiech, ujął go wreszcie mocną dłońią za rękę i pociągnął za sobą jak małe dziecko.

W godzinę obesli całe niemal miasto, obejrzawszy akwedukty, hipodrom, łaźnie, gmach senatu i inne budynki na forum i zmierzali już ku wybrzeżu jeziora, wzdłuż którego mieli powrócić do Ammaus, gdy uwagę Ariela zajął niewielka świątynia, ukryta w zieleni. Na jej frontonie, pomiędzy sześciu kolumnami, wznosił się posąg marmurowy, wyobrażający młodą, wysmukłą postać kobiecą, odzianą w strój dziwny, pełen różnych symbolicznych wyobrażeń zwierząt i

ptaków. Była to świątynia Diany efeskiej, ku której poganie zdąжали właśnie na jakieś modły małymi grupami z różnych stron miasta.

— Co to jest? — zapytał Ariel. — Odwróć oczy! — rzekł Symeon z odrazą — to głupi bałwan tych niewiernych.

Ariel spojrział na cudaczną boginię ze zgrozą. Jego małe, ale pełne czci dla Jahwe serce wezbrało tak wielkim naraz przeciwbieżnym posągowi oburzeniem, że mimo woli przystanął, pięści zacisnął i, nie zdając sobie sprawy z tego co czyni, splunął z pogardą.

W tej chwili ktoś przypadł doń z tyłu, szarpnął za ramię i, odwróciwszy ku sobie, wymierzył gwałtowny policzek. Chłopiec byłby upadł, gdyby go towarzysz nie podtrzymał, drugą ręką równocześnie osłaniając od dalszych rąk. Mimo przyrodzonej powolności Symeon zrozumiał natychmiast całą groźbę położenia. Broniąc się więc tylko niedbale od napastnika, usiłował wycofać się wraz z chłopcem ku wybrzeżu, aby rzucić się do szybkiej ucieczki za miasto.

Niestety, było już za późno!  
(5) cdn.

TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Telefon redakcji: 29-32-75, administracji: 28-64-91 wewn. 3. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela: Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR”, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Nr indeksu 37518/37477. Zam. 63. J-60.



## ROK BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

Jak informowaliśmy rok 1976 ogłoszony został przez ministra Kultury i Sztuki Rokiem Bibliotek i Czytelnictwa. „Rodzina” zawsze zachęcała do czytelnictwa. W ubiegłym roku na kolumnie 14 prowadziliśmy specjalną rubrykę, w której przez recenzje i noty zachęcaliśmy czytelników do lektury najciekawszych nowych książek. Będziemy to od czasu do czasu czynić także w roku bieżącym, informując o szczególnie interesujących pozycjach wydawniczych.

Dziś pragniemy zwrócić uwagę Czytelników na niezwykle cenną książkę wydaną przez Państwowy Instytut Wydawniczy pt. „Księga cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XX wieku, ułożona przez Pawła Hertzę i Władysława Kopalińskiego” (stron 912, twarda oprawa płócienna, cena 350 zł). Wydaje się nam, że książkę tę można jeszcze w wielu księgarniach „Domu Książki” nabyć. A warto, bo choć cena wysoka, książka stanowi prawdziwy skarb. Jest to zbiór tekstów wyjętych z dzieł poetów i pisarzy polskich, którzy w swoim czasie tworzyli naszą kulturę narodową. Miła i pożyteczna lektura dla wszystkich, ucząca umiłowania ojczystego języka i literatury.

Bezcenna pomoc w pracy nauczycieli i wychowawców, księży (jako wspomniała pomoc w kaznodziejstwie i katechizacji), ludzi „parających się piórem”, studentów polonistyki, uczniów szkół średnich.

Do Księgi dołączony obszerny przewodnik hasłowy i tematyczny, pozwalający łatwo odnaleźć każdy cytat na dany temat. Dla przykładu podajemy obok wybór z „Księgi cytatów” na temat zawsze aktualny...



PO MIĘDZYNARODOWYM ROKU KOBIET...

## BIAŁOGŁOWA

*Wiatr, dym, mgła, woda, bywszy, w lot uciecze,  
Tak białogłowskie słowo, gdy je rzecze.*

(Wespazjan Kochowski, 1633—1700)

*Prędzej kto wiatr w wór zamknie, prędzej i promieni*

*Słonecznych drobne kąski wżenie do kieszeni,*

*Prędzej morze burzliwe groźbą uspokoi,*

*Prędzej zamknie w garść ten świat, tak wielki, jak  
stoi,*

*Prędzej pięścią bez swojej obrazy ogniowi*

*Dobije, prędzej w sieci obłoki połowi.*

*Prędzej płacząc nad Etną łzami ją zaleje,*

*Prędzej niemy zaśpiewa, a ten, co szaleje,*

*Co mądrego przemówi; prędzej stała będzie*

*Fortuna i śmierć z śmiechem w jednym domu siedzie,*

*Prędzej prawdę poeta powie i sen płonny,*

*Prędzej i aniołowi płacz nie będzie płonny,*

*Prędzej słońce na nocleg skryje się w jaskini,*

*W więzieniu będzie pokój, ludzie na pustyni,*

## POMYŚL JUŻ DZIŚ O WAKACJACH TWEGO DZIECKA

Rodzice! Pomyślcie już dzisiaj i zaplanujcie wakacje waszych dzieci. Jest tyle możliwości przyjemnego i mądrego wypoczynku, z których często nie korzystamy, gdyż załatwianie spraw zostawiamy na ostatnią chwilę. Niech rok 1976 będzie pomyślnym rokiem dla naszych rodzin. (Na zdjęciu atrakcyjna miejscowość wczasowa na Dolnym Śląsku — Kudowa Zdrój).



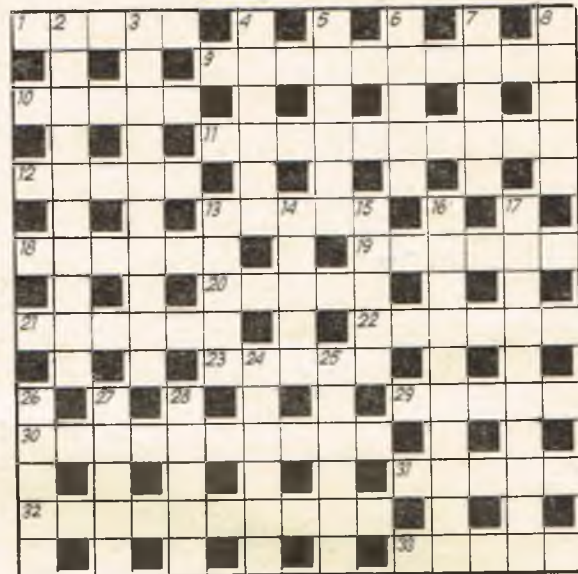
*Prędzej nam zginie rozum i ustana słowa  
Niżli będzie stateczną która białogłowa.*

(Jan Andrzej Morsztyn, 1613—1693)

*...gdy się białogłowa przeciw tobie zaważmie, choćbyś  
się w szparę w podłodze skrył, jeszcze cię igłą stamtąd  
wydlubie.*

(Henryk Sienkiewicz, 1846—1916)

## Krzyżówka nr 5



**POZIOMO:** 1) obraz cerkiewny, 9) pomaga księdzu przy odprawianiu mszy, 10) tyle, ile zmieści w dłoni, 11) kołoda, 12) ptak wiosenny, 13) orzeczenie sądu, 18) odłożenie na późniejszy termin, 19) ranga z gwiazdkami, 20) szelest, 21) drzewo liściaste, 22) niedokrwiistość, 23) pomieszczenie mieszkalne lub biurowe, 29) przeciwieństwo ciszy, 30) bazar, 31) instytucja kolegialna pomagająca biskupowi w rządzeniu diecezją, 32) autorka „Meira Ezołowicza”, 33) drzewo z kokosami.

**PIONOWO:** 2) autor „Saskich ostatnich”, 3) wzoruje się na kimś, 4) pomocnik proboszcza, 5) nad parterem, 6) miejsce rozpoczęcia wyścigu, 7) umówiony znak rozpoznawczy dla wartowników, 8) cywilna warta, 13) lennik, 14) rączy wierzehowiec, 15) ozdoba z morza, 16) piarstwo, 17) szkoła dla kandydatów na duchownych, 24) odmiana wczesnych jabłek, 25) pokój bez okna, 26) między kondygnacjami budynku, 27) mowa niewierszowana, 28) wynalazca telegrafu.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 5”. Do rozlosowania:

NAGRODY KSIĄŻKOWE